

Znad Popradu

ISSN 1234-1223



Piwniczna-Zdrój • Łomnica Zdrój • Młodów • Głębokie • Kokuszka • Zubrzyk • Wierchomla Mała • Wierchomla Wielka



Ewelina – dziewczyna w barwach lata

Od bacy do knopa...

Pomysł zrobienia „wełnianego pokazu” zrodził się spontanicznie wśród grupy rękodzielniczej Drapa Paryja.

Dzięki wydatnej pomocy miejscowego Domu Kultury oraz Miasta i Gminy – współorganizatorów imprezy – projekt się urzeczywistnił.

14 i 15 lipca br. pod piwniczańską ceternią (jak gołali corni góro!e) mieliśmy okazję przedstawić historię runa owczego (taką wełnianą linię produkcyjną) od wyczyszczenia, wyczesania wełny (na szarpaku, na małych greplach), przędzenia nitki wełnianej na kołowrotku do wykonywania z tejże wełny przeróżnych produktów: rękawic furmańskich, czapek, skarpetek, pantofli, swetrów, żarzątków, krajkę, sznurków, chust, gobelinów, dywaników i chojco z cejcem. Tkano na deskach rodzaj krosien), na dużych krosnach, robiono na drutach lub robiono tylko i wyłącznie przy pomocy rąk swoich (np. wełniane laleczki).

Powyższym prezentacjom towarzyszyły inne pokazy: p. P. Buczek prezentował własnoręcznie wykonane instrumenty pasterskie, p. T. Florian z kapelą Jedlicka umiał czas naskom, góralskom muzykom, natomiast p. St. Żrałka serwował smaczną jagnięcinę.

Uczestnicy pokazu mogli (pod czujnym okiem „knopów” organizatorów) próbować własnoręcznie obrabiać wełnę, wykonywać nić czy tkąć – bowiem główna idea spotkania opierała się na jego warsztatowym charakterze.

Bardzo ucieszyło nas zainteresowanie tego typu prezentacją – zarówno wśród dorosłych, jak i młodzieży (niektórzy naprawdę zachwycili nas umiejętnościami tkackimi – np. młodzi z jednej z katowickich szkół podstawowych: bravo!)

Wszyscy bawiliśmy się świetnie – więc podziękowania z uśmiechem kierujemy do WSZYSTKICH!

Do następnego spotkania!



proj. Blanka Łątko

B. Kotarbowska



Fot. Barbara Kotarbowska, Barbara Paluchowa



Drodzy Czytelnicy!



Justyna Deryng

W naszej Gminie nastąpiły znaczące zmiany. Mam na myśli Miejsko Gminny Ośrodek Kultury. Odszedł dotychczasowy dyrektor Piotr Maślanka. Pełniącą obowiązki dyrektora MGOK-u jest Justyna Deryng, mieszkanka Piwnicznej, radna. Funkcja dyrektora w tej placówce jest prawdziwym wyzwaniem, ponieważ piwnicznański Dom Kultury oprócz zadań statutowych, zarządza basenami na Radwanowie i halą sportową przy Szkole Podstawowej nr 1 w Piwnicznej-Zdroju. Aby wywiązać się z tak wielu obowiązków, potrzebna jest energia (tej Pani Justynie nie brakuje) i zacięcie menedżerskie. Podstawą jest także współpraca z wszystkimi podmiotami, działającymi w mieście i gminie na rzecz kultury. Członkowie stowarzyszeń oczekują na oficjalne spotkanie z nową p. Dyrektorem, w celu ustalenia kierunków działania, realizacji ich projektów i możliwości wsparcia tych działań przez dom kultury.

Barbara Paluchowa
redaktor naczelna



Nieraz by człowiek w nocy wstał i poszedł dalej pracować

Piotr Buczek (ur. 1956 Piwniczna-Zdrój) z zawodu stolarz. Mieszka i prowadzi warsztat na Błankowej. Kiedy zachorował i musiał zrezygnować z dotychczasowych zajęć, zaczął tworzyć instrumenty muzyczne – pierwszym była trąbita. Obecnie wykonuje instrumenty lutnicze – skrzypce, liry korbowe, nyckelharpy, mandoliny oraz instrumenty pasterskie: fujarki, rogi, trombity, okaryny drewniane. Sztuki tej uczył się sam odwzorowując instrumenty wykorzystywane w zespołach muzycznych, w których grał i śpiewał. Zawsze miał serce do muzyki. Kiedyś należał do Orkiestry Dętej OSP i solidnie przechodził z Błankowej na próby. Zapytany co jest najważniejsze przy tworzeniu instrumentów odpowiada: *cierpliwość, ja sam się dziwię bo ja dość nerwowo jestem. To jest taki rodzaj pracy, że jak jest chwila to ciągnie do tego... Nieraz by człowiek w nocy wstał i poszedł dalej pracować. Najbardziej ciągnie jak jest już końcówka. Człowiek jest ciekawy co to wyjdzie...*

T. Ortyl

Barbara Paluchowa

Jestem tego warta

Siwych włosów mi przybyło,
myślę sobie ... ech, do czarta!
W srebrze chodzić bardzo miło...
jestem tego warta!

Więcej mam oleju w głowie,
będzie tego prawie kwarta,
więc codziennie mówię sobie:
jestem tego warta!

Jeszcze błędę w świecie marzeń
i powraca myśl uparta:
aby wpływ mieć na bieg zdarzeń...
jestem tego warta!

Czas mi rzucił rękawicę,
walka będzie to zażarta,
jeszcze życiem się zachwyczę...

Jestem tego warta!

Od bacy do knopa czyli rola owcy w życiu cornego górola

W dniach 14 – 15 lipca 2022 na piwnicznańskim Rynku odbyły się spotkania pod hasłem „od bacy do knopa czyli rola owcy w życiu cornego górola”. Inicjatorem przedsięwzięcia jest grupa „Drapa Paryja”. Być może niektórym takie słowa jak *knop*, *drapa* czy *paryja* nie są znane... Przypominamy *knop* to tkacz, *drapa* to strome zbocze góry, a *paryja* głęboki parów z urwistymi brzegami. Pani Ewa Sowińska wspomina, że kiedy pierwszy raz zetknęła się z określeniem *drapa* i poprosiła o jego wytłumaczenie usłyszała – *drapa to taka paryja*. Zapewne dla wielu to stwierdzenie dobrze oddaje istotę sprawy, bo gdy

wchodzimy pod górę to mamy *drape*, na którą musimy się wdrypywać, a jak schodzimy to już mamy paryje i należy uważać, żeby nie wywrócić się na... twarz.

Wracając do spotkań, można było na nich zobaczyć lokalne rękodzieło związane z kulturą pasterską. Swoje prace prezentowali: Jadwiga Tomasiak – swetry na drutach, Piotr Buczek – instrumenty muzyczne, Danuta Jarzębak – gobeliny, tkactwo przestrzenne: Krystyna Nakielska, Magdalena Marciszewska, Ewa Sowińska, Bernadeta Musiał, Barbara Kotarbową, Marek i Kazimiera Ratajczakowie, Kacper Kulig. Nie zabrakło też czegoś dla smakoszy, można było poprobować pieczonej jagnięciny od Stanisława Żrałki oraz miódów od Andrzeja Rzeźnika. Dziękujemy również za pomoc Arkadiuszowi Ściurce i Zuzannie Rzeźnik. W trakcie spotkań uczestnikom przygrywała kapela Jedlicka w składzie: Tymoteusz Florian, Julia Kulig, Michał Gumulak i Kacper Lelito. Przedsięwzięcie wzbudziło duże zainteresowanie i nie brakowało chętnych do poprobowania czesania wełny, przędzenia na kołowrotku czy tkania na drewnianej formie. Pozostaje tylko powiedzieć – do następnego razu...

MGOK

Znad Popradu Gazeta Samorządu Lokalnego

Redaktor naczelna: Barbara Paluchowa

Adres Redakcji: Piwniczna-Zdrój, ul. Partyzantów 7, tel. 18 446 41 36

e-mail: gazetazp@op.pl

Wydawca: MGOK w Piwnicznej, tel. 18 446 41 57

Łamanie i druk: Drukarnia GOLDRUK

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania nadesłanych tekstów, ich redakcji, niezbędnej korekty i nadawania własnych tytułów. Za treść artykułów odpowiadają ich autorzy.

Zmodernizowana droga w kierunku os. Jarzębaki w Łomnicy Zdroju



8. lipca br. burmistrz Piwnicznej-Zdroju Dariusz Chorużyk odebrał 500 m odcinek zmodernizowanej drogi w kierunku osiedla Jarzębaki w Łomnicy-Zdrój.

W ramach modernizacji wykonano nawierzchnię asfaltową oraz zamontowano bariery energochłonne na długości 132 m.

W odbiorze uczestniczyli: p. Maria Adamuszek – radna miejska, p. Łukasz Jarzębak – Sołtys wsi Łomnica Zdrój, p. Andrzej Górski – Dyrektor MZGKiM oraz p. Janusz Liptak – inspektor nadzoru.

Wykonawcą robót był Miejski Zakład Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Piwnicznej-Zdoju.

Wartość robót wyniosła 303 000,00 zł z tego dofinansowanie w ramach pozyskanych środków z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych dla gmin górskich wyniosło 203 792,80 zł

Lidia Dulak

Inspektor Miasta i Gminy Piwniczna-Zdrój

Zasady bezpieczeństwa na wypadek...

Wśród podstawowych zasad bezpieczeństwa, o których warto pamiętać, jest m.in. to, żeby zawsze mieć do połowy zatankowany bak w samochodzie i pewną ilość gotówki, gdyby np. z powodu długotrwałego braku prądu przestały działać bankomaty i stacje benzynowe. Absolutną podstawą przygotowania do zagrożeń i sytuacji kryzysowych jest jednak odpowiednie zabezpieczenie i wyposażenie własnego domu. Dom jest podstawą naszego bezpieczeństwa, więc dobrze jest mieć w nim na minimum 14 dni zapasy wody, żywności, leków, chemii gospodarczej, kosmetyków, karmy dla zwierząt, jeśli je mamy.

Polacy są kiepsko przygotowani do sytuacji kryzysowych. Choć ponad połowa trzyma w domu baterie, powerbanki, przynajmniej 1 tys. zł w gotówce, apteczkę zawierającą podstawowe leki i środki opatrunkowe oraz świece i zapalniczki, to tylko co trzeci zgromadził zapasy żywności i wody pitnej. Zaledwie co 10. ma agregat prądotwórczy lub inne, alternatywne źródło energii. Jeszcze mniej, bo tylko 3 proc. Polaków, ma przygotowany tzw. plecak przeżycia na wypadek nagłej sytuacji kryzysowej.

Połowa dorosłych obywateli deklaruje też, że nie wie, jak zachować się w wypadku wojny lub ataku terrorystycznego. Lista potencjalnych zagrożeń – które mogą się pojawić niespodziewanie

i w najmniej oczekiwanym momencie – jest jednak o wiele dłuższa.

Fundamentem jest zasada trójek

Trzy dni – tyle czasu organizm człowieka jest w stanie wytrzymać bez wody. Dlatego w tym maksymalnym czasie trzeba znaleźć źródło wody, uzdatnić ją i uzupełnić płyny. Z kolei trzy tygodnie człowiek jest w stanie wytrzymać bez jedzenia – pod warunkiem że ma zapewniony dostęp do wody, a warunki dookoła nie są ekstremalne. Ostatnia trójka to są trzy miesiące na zachowanie hartu ducha. Na każdą sytuację kryzysową można się przygotować. I choć nie daje to stuprocentowej pewności przetrwania i poradzenia sobie w kryzysowych warunkach, to pozwala zredukować ryzyko. Lepiej być przygotowanym trzy lata za wcześnie niż o jedną minutę za późno.

Z wypowiedzi **Agnieszki Kordalewskiej**, prezes Fundacji Gotowi.org.

Więcej na https://biznes.interia.pl/gospodarka/news/niewielu-polakow-ma-plan-awaryjny-na-wypadek-kryzysu,nId,6168303#utm_source=paste&utm_medium=paste&utm_campaign=chrome

Najlepszy absolwent – sportowiec

Z inicjatywy radnego powiatowego Mariana Dobosza po raz kolejny wyłoniono najlepszych absolwentów-sportowców szkoły podstawowej na terenie Miasta i Gminy Piwniczna-Zdrój w roku szkolnym 2021/2022. Wspólnie z nauczycielami wychowania fizycznego opracowano Regulamin Konkursu na najlepszego sportowca – absolwenta.

Celem konkursu było:

- Popularyzacja sportu, kultury fizycznej w szkole i środowisku;
- Zachęcanie uczniów do systematycznej pracy i chęci osiągania coraz lepszych wyników sportowych;
- Stwarzanie warunków do rywalizacji sportowej wszystkim uczniom;
- Rozwijanie umiejętności sportowego rywalizowania i kibicowania;
- Wyłonienie i nagrodzenie najlepszych sportowców – absolwentów danej szkoły.

Zasady konkursu:

We współzawodnictwie o tytuł najlepszych sportowców – absolwentów mogli brać uczniowie absolwenci ośmioletnich szkół podstawowych (Nr 1 i Nr 2 Piwnicznej-Zdroju, Łomnicy-Zdroju, Głębokiego, Wierchomli Wielkiej). Punktacja prowadzona była dla dziewcząt i chłopców przez cały okres nauki w danej szkole.

Punkty przyznawała komisja złożona z nauczycieli wychowania fizycznego danej szkoły. Udział w zawodach punktowany był w zależności od:

- rangi zawodów
- zajętego miejsca

Najlepsi sportowcy – absolwenci w punktacji końcowej otrzymali: dyplom i nagrodę rzeczową. Fundatorem był Marian Dobosz – radny powiatu nowosądeckiego.

Przed zakończeniem roku szkolnego w każdej szkole odbyło się podsumowanie tego konkursu.

Wykaz najlepszych absolwentów – sportowców na terenie Miasta i Gminy Piwniczna-Zdrój Rok szkolny 2021/2022

Szkoły podstawowe

Szkoła Podstawowa w Wierchomli Wielkiej

1. Dawid Kluska
2. Maja Wojtczak

Szkoła Podstawowa w Łomnicy-Zdroju

1. Katarzyna Toczek
2. Paweł Paduła

Szkoła Podstawowa w Głębokiem

1. Alicja Pawlik
2. Michał Tokarczyk

Szkoła Podstawowa Nr 1 w Piwnicznej-Zdroju

1. Zuzanna Grucela
2. Maja Długosz

Szkoła Podstawowa Nr 2 w Piwnicznej-Zdroju (Koszarzyskach)

1. Agata Cużytek
2. Martyna Kożuch

Organizator:
radny powiatowy
Marian Dobosz



II konkurs poezji gwarowej i gadek ludowych Nadpopradzia

„Przypowiadki łod Popradu”

23 czerwca przy Hotelu Piwniczna odbył się *Konkurs poezji gwarowej i gadek ludowych Nadpopradzia „Przypowiadki łod Popradu”*. Z ogromną przyjemnością przedstawiamy wyniki Konkursu:

Kategoria dziecięca GADKI

I miejsce: Hubert Kulig

II miejsce: Klaudia Ogorzały

III miejsce: Ilona Stawiarska

Kategoria dziecięca POEZJA

III miejsce: Wojciech Wąchała, Paweł Maciak, Nikodem Lis

Kategoria dorośli:

I miejsce: Bogumiła Ogorzały, Tomasz Kulig

Kwalifikacje do Konkursu Gawędziarzy, Instrumentalistów, Śpiewaków, Drużbów i Starostów Weselnych Sabalowe Bajania:
Bogumiła Ogorzały, Tomasz Kulig

GRAND PRIX: nie przyznano

Komisja w składzie: przewodnicząca – Wanda Łomnicka-Dulak, sekretarz – Monika Kurzeja, członkowie Agnieszka Fiedor i Rafał Pawlik, serdecznie pogratulowała wszystkim uczestnikom. Ogłaszając wyniki komisja podkreśliła pasję i zaangażowanie uczestników, co pozwala mieć nadzieję, że nadpopradzka gwara nie zaginie.

Jak podkreślają organizatorzy dzięki gwarze wchodzimy w inne rejestry kultury i sięgamy do tego, co miało niebywałą wartość dla naszych przodków. Jednak świadomość w tym względzie jest jeszcze niska. Los gwary nadpopradzkiej zależy więc od nastawienia społeczeństwa do tej odmiany języka. Konieczne więc



staje się podejmowanie takich inicjatyw, które będą ukazywać wartość i pielęgnować samą gwarę jak i posługiwanie się nią.

To pewien paradoks, że tym więcej osób dostrzega jej wartość – im bardziej zaczyna odchodzić w przeszłość. A więc musimy podjąć działania, aby się nie okazało, że będziemy mądrzy ale dopiero po szkodzie.

Miejsko-Gminny Ośrodek w Piwnicznej-Zdroju serdecznie dziękuje Stowarzyszeniu Górale Karpat za włączenie go do tego przedsięwzięcia. Gorące podziękowania należą się też Hotelowi Piwniczna SPA&Conference i Restauracji Czarna Owca za jak zwykle szczerą gościnność i profesjonalną obsługę.

TO



Królowa mojego dzieciństwa

Kiedy podrosłam na tyle, by stać się uczennicą starszych klas szkoły podstawowej – Tysiąclatki przy ul. Kościuszki w Krynicy, bardzo lubiłam po lekcjach wędrować Górą Parkową. Tymi głównymi alejami i tymi, które, gdzieś na skraju parku zarastały ciszą. Ulubiona alejka prowadziła na Polanę Michasiową, na której przy rzeźbie bociana obłapianego za szyję przez gołę dzieciątko, piło się z dłoni krystaliczną wodę i próbowało odczytać na drewnianych ścianach i słupach altany bazgrołowate i przeważnie głupkowate napisy i inicjały z sercem przebitym strzałą. Często odwiedzałam z koleżankami staw – wyglądający jak malowany przez naturę landszaft, gdzie po tafli ciemnozielonej wody w obramowaniu bujnych krzewów i strzelistych świerków i jodeł, pływały łabędzie i egzotyczne kaczki. Jednak ulubionym miejscem, było zaciszne miejsce (zwane od nazwiska biskupa Łętowskiego Łętówką). W tym leśnym Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej zwanej Królową Krynickich Zdrojów, biała na prawie dwumetrowym cokole, osadzonym w klombie pełnym kwiatów, wysoka na 180 cm figura Matki Bożej, zaprojektowaną, jak się później dowiedziałam, przez Artura Grottgera. Artur Grottger (1837-1867) był wybitnym artystą – rysownikiem i malarzem, który przebywając w Krynicy, zachwycony uroczym parkiem na znacznym wzniesieniu ponad źródłem, zapragnął, aby stanęła tu statua Opiekunki uzdrowiska. Mistrz Artur wykonał rysunek, a społeczność wiernych nie szczędziła pieniędzy. Statua Matki Bożej Łaskawej stanęła w parku w roku 1866. Na dolnej części cokołu wmurowano (w latach 50.) marmurową tablicę ze złożonym napisem: Maryjo, Królowo Polski, jestem przy Tobie, pamiętam, czuвам.

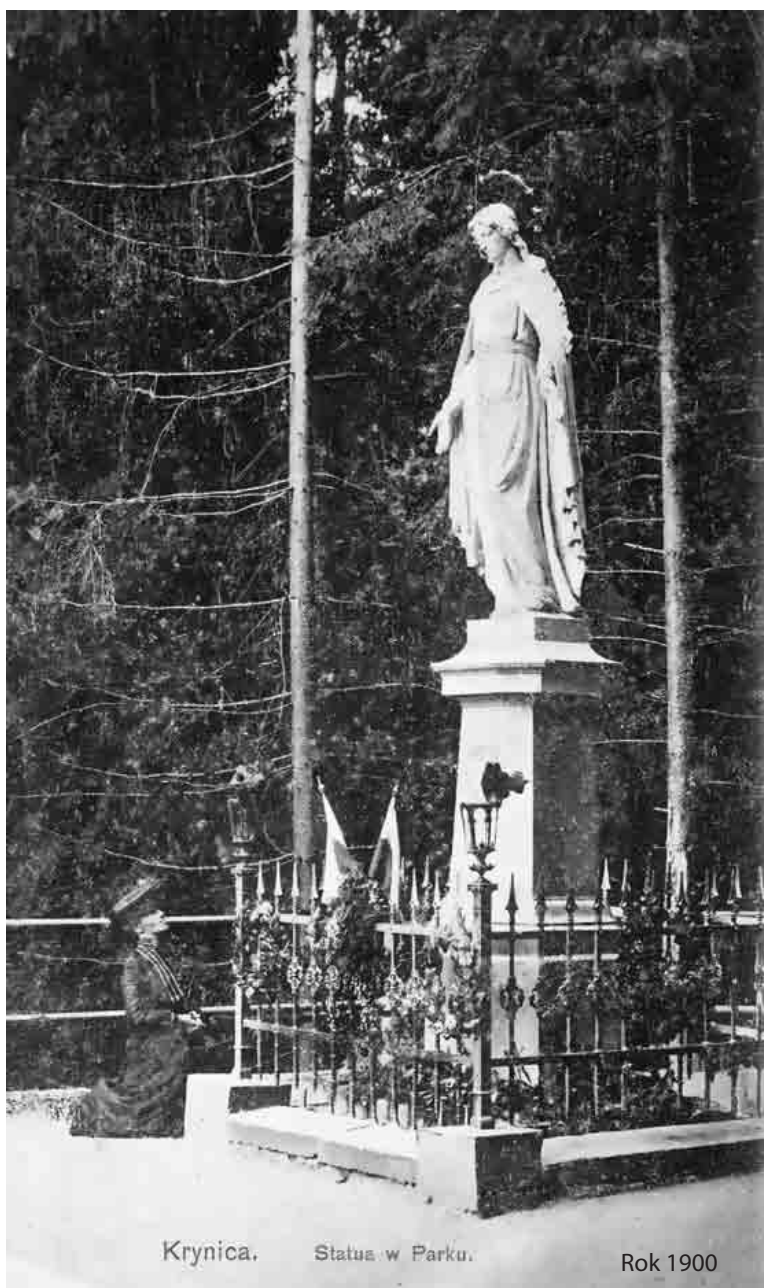
Idąc do sanktuarium wybierałyśmy, z trzech dostępnych ścieżek, tę schodami, obok pomnika Adama Mickiewicza i drewnianego zabytkowego kościółka Przemienienia Pańskiego.

*- Królowo Krynickich Zdrojów / Módl się za swoje dzieci
I przytul nas do łona, / Matko błogosławiona...*

Do dzisiaj pamiętam słowa pieśni, chociaż poza Krynica mieszkam ponad 50 lat. Chodziłam do białej Maryi Panny z ubieranym po drodze bukietem leśnych kwiatów i gałązek. Po modlitwie siadywałam na ławce, wpatrując się w łagodne oblicze Matki Jezusa i było mi dobrze i bezpiecznie z Nią, z szumem lasu i śpiewem ptaków. Ponadto skakało tam mnóstwo wiewiórek, które i miejscowe dzieci i kuracjusze chętnie dokarmiali. Wystarczyło zawołać: Basia, Basia...

Niestety nie zawsze było tam sielsko i bezstresowo. W czasie okupacji hitlerowskiej Krynica stała się ogromnym szpitalem dla rannych pod Stalingradem żołnierzy niemieckich. Administracja niemiecka przeprowadziła akcję eksmitowania mieszkańców. Umęczeni, pozbawieni perspektyw kryniczanie, w gorących modlitwach zwracali się do Królowej Krynickich Zdrojów o siłę przetrwania, wsparcie i znak opieki. Taki znak pojawił się w r. 1943. W lutym gwałtowny huragan powalił większość drzew w parku. Wraz z ks. proboszczem Romanem Duchiewiczem grupa kryniczan udała się do sanktuarium, usuwając piłami

przeszkody. Na miejscu prawie niewidoczna wśród leżących piętrowo, połamanych drzew stała ukochana figura. Nietknięta. Uznano to za cud.



Po zakończeniu wojny, w latach pięćdziesiątych socjalistyczna władza postanowiła „prać mózgi” obywatelom, dlatego wyśmiewano uroczystości religijne, czyniono trudności w ich odprawianiu na terenie miasta. W szkołach odbywały się lekcje wychowawcze sławiące wodza Stalina i jego dokonania. Bóg nie istnieje – wmawiano nam na zbiórkach pionierskich.

Jednym z wyśmiewanych krynickich symboli religijnych stała się właśnie figura Matki Bożej w Parku. No i stało się. Pewnego lutowego poranka 1956 roku do plebanii zdrojowej dotarła informacja, że ktoś uszkodził figurę, uderzając Matkę Bożą głową. Zdenerwowany tą informacją ks. Antoni Wojewoda z dr Mieczysławem Dukietem pobiegli do parku. Widok był porażający. Utrącona głowa Matki Bożej leżała w śniegu, u podnóża cokołu. Było to wielkie znieważenie.



Dr Dukiet z utraconą głową posągu Matki Bożej

Ksiądz Wojewoda i doktor Dukiet, modląc się przez całą drogę, przenieśli głowę Matki Bożej do Kościoła Zdrojowego i umieścili ją w głównym ołtarzu. Podczas, gdy kryniczanie przez wiele dni zanosili modły do swojej Orędowniczki Pośredniczki i Poczyszczycielki, ksiądz Antoni poszukiwał konserwatora, który by posąg naprawił. Statua wkrótce odzyskała dawny wygląd. W następnych latach figurę jeszcze kilkakrotnie profanowano, ale przez kogo i dlaczego, tego do dziś nie wiadomo. Po tym wydarzeniu, na corocznych majowych procesjach do parku, pojawiała się coraz więcej ludzi. Pamiętam, jak chodziliśmy wczesnym wieczorem do Matki Bożej z rozświetlonymi blaskiem świec lampionami, które nieśliśmy w procesji.

Wkrótce, po decyzji krynickich władz partyjnych wprowadzono zakaz odbywania procesji ulicami miasta i Deptakiem. Zakazem objęto majową procesję do parku i procesję Bożego Ciała. Na nic zdały się niezliczone pisma ks. Wojewody i prośby podczas rozmów w Radzie Miejskiej oraz w Komitecie PZPR o wydanie zgody na umożliwienie przejścia tych procesji.

Jednak ksiądz A. Wojewoda, będąc już proboszczem, „postawił” się Władzy Ludowej, i tak co roku w ostatnią niedzielę maja mieszkańcy wychodzili z kościoła, pokonując trasę Deptakiem, a potem alejkami do parku, by wziąć udział w uroczystej majówce. W domach dorośli rozmawiali o szykanach w stosunku do księdza Wojewody, o nawiedzaniu plebanii przez funkcjonariuszy SB, co w dziecięcych uszach brzmiało groźnie. Rodzice dużo wcześniej ostrzegali nas przed panami, którzy będą nas częstować czekoladą i cukierkami, w zamian za informacje o tym, czy w domu słucha się radia, w którym słychać traski i warczenie. Oczywiście chodziło o Radio Wolna Europa, BBC i Głos Ameryki. Mieliśmy trzymać język za zębami i niczego od obcych nie przyjmować. Na szczęście nie zdarzyło się, by któryś z tych panów czekoladą nas na pokuszenie wodził.

Ostatecznie, ówczesne władze widząc nieskuteczność swoich niecných działań, przytknęły oczy na procesje i ich coraz liczniejszych uczestników. A zakazu przechodzenia przez Deptak do parku, nikt już nie przestrzegał.

Płynęły lata, zmieniały się rządy. Ukończyłam artystyczne studia, wyszłam za mąż za świeżo upieczonego lekarza – kryniczanina, pojawiły się dzieci, a potem... wnuki. Kiedyś będąc w Krynicy zaprosiłam dwoje paroletnich wnucząt na spacer do parku. Jak przed laty szliśmy alejkami, a dzieciaki zbierały leśne kwiatki do bukietu dla Matki Bożej. W alejce poniżej sanktuarium zatrzymałam się.

- Opowiem wam o dziwnych wiewiórkach, które spotykałam tu, będąc mniej więcej w waszym wieku...

Dzieci przystały, wykazując duże zainteresowanie.

- Od wielu lat w pobliżu figury Matki Bożej mieszkają zaczarowane wiewiórki. Pilnują, żeby się Matce Bożej krzywda nie stała. Zaraz zawołam: Basia, Basia, a wiewiórki przybiegną na wołanie.

- Babciu, ale tamtych wiewiórek już nie ma. Będziesz wołać na próżno.

Złożyłam dłonie przy ustach...: Basia, Basia, Basia... Nic..., dzieci uśmiechnęły się tryumfalnie, a może tylko pobłażliwie. I nagle ruch na drzewach, skoki z pnia na pień, rude zwierzątka podbiegają nam prawie do rąk. Dzieci zdumione sięgają po herbatniki...

- Babciu... to... rzeczywiście zaczarowane miejsce. Dzieci patrzyły na mnie z nieskrywanym podziwem.

- Tak, tak moje skarby. Zaczarowane nie tylko dla kolejnych pokoleń wiewiórek, ale przede wszystkim dla waszej babci.

Barbara Paluchowa

Królowa Krynickich Zdrojów

Pójdę parkiem
poprzez paprocie
niech majową zwiwnością
rozprostują ścieżki trosk
na twarzy

Pójdę parkiem
za świstem kosa
niech pierwiosnków
słoneczna ulewa
cienie smutku
z oczu mi wymaże

Pójdę gdzie jeżynom
plączą się wiotkie nogi
i zielone procesje mchów
pną się do kaplicy
gałęzi jodłowych

Pójdę
by pod zawilcowym
płaszczem Matki Bożej
schronić skołatana głowę



Witraż zakupyony w jednym z krakowskich komisów.

W materiale wykorzystałam informacje: B. Skórczewski, Historia budowy kościoła Rzym. – kat. w Krynicy z poglądem na przeszłość, Kraków 1905; Z. Wąsowicz, Krynica i jej źródki lecznicze, Kraków 1925, T. IX Krakowskie Studia Teologiczne 1983, ks. Edmund Mróz.

Fotografie przysłał Leszek Walczyk z Krakowa, właściciel witrażyka.

Henryk Cyganik

0 kc – KaCe

Za kómuny nowazniejszy byli te z partyje. No, to tyz byli ludzie, co lubiyli sie przynapić, zatończyć, pod wyirchy ku nom przyjechać i ze śleobodnym wiatrem zasumieć.

Siedziół fforegoś wieciora Jasiek Plewa ze Staskiem Jaworem w barze. Przy kielusku. Naroz wloz do baru jakisik pon, co strąśnie wysoko głowe nosiyl.

- Coz to za hrabia? – pyto sie Jasiek.

- Cichojze. U Gędźbów siedzi. Pon z Warsiawy. Cłowieku, nawet nie wiys, on z Ka Ce – wyseptół Stasek, co wiedziół, ze to wielgi towarzyś z Kumitetu Cyntralnego PZPR.

- z Ka Ce, godos? – Jasiek požroł na panocka, pote wstoł, podsed ku niymu i tak go prasnon w kufe, ze tamtyn przez synkwias przeleciół i łbym wyrznon w pólecke z flaskami z gorzółkom. Jsiek wróciył sie do Staska, siod i pedziół:

- Widzis Stasiu, już nie skace...

Teroz toarzysie już nie przyjydzajom, bo ik ni ma. Pozmie-niali se książeczki do partyje na książeczki do nabozyństwa. Teroz inksijisi przyjydzajom tak samo jak towarzysie.

Bronek z Obidzy

Stres na stres
Przede mną nowy ciepły dzień.
Ciekawe czym się dziś pochwalę,
kiedy kolejny stres na stres.
Na noc mocniejszy żel na żale.

Znów dziś poradzą mi, co rób,
byś żył szczęśliwie w zgodzie z sobą:
Masz kochać lato. Zbierać chrust,
bo ciepłe dni szybko odchodzą.



Patrzój, poseł – septo kiesik Stasek Jaśkowi.

- Ka poseł?

- Nie widzisz? Do kościoła...

*„Cosik śmisynego Jaśka Plewowego” ad AD OCULOS,
Warszawa 1998*



Nie brakuje chętnych na wędrowkę w góry z M. Jeżowskim

Atuty polskich uzdrowisk:

- Znakomite unikatowe surowce lecznicze.
- Kilkusetletnie tradycje leczenia uzdrowiskowego.
- Prestiż i uznanie.
- Wykwalifikowana kadra medyczna i obsługi.
- Wysoki standard usług medycznych,
- Dobrej klasy sprzęt rehabilitacyjno- leczniczy.
- Nowoczesne urządzenia lecznictwa uzdrowiskowego. *Pijalnie wód mineralnych, baseny lecznicze i rehabilitacyjne, komory solne i krioterapii.*
- Dobrze urządzone parki zdrojowe i ścieżki zdrowia.
- Rozwinięta infrastruktura uzdrowiskowa i turystyczna. *Deptaki, obszary rekreacyjno-sportowe, strefy wypoczynkowe, szlaki turystyczne, urządzenia i obiekty sportowe oraz turystyczne, wypożyczalnie sprzętu.*
- Liczne obiekty spa i wellness.

Uzdrowiska jako centra życia kulturalnego.

Możliwość zaspokojenia wysublimowanych potrzeb (*atrakcyjne zakupy, pamiątki z uzdrowiska, pamiątki z regionu*).

Podwyższona jakość środowiska naturalnego.

Zadania spoczywające na gminie starającej się o status uzdrowiska

1. Ocena możliwości prowadzenia turystyki uzdrowiskowej (analizy, strategie rozwoju, plany itp.).
2. Właściwe ukształtowanie ładu przestrzennego.
3. Spełnienie warunków administracyjno-prawnych (operat uzdrowiskowy, analizy stanu środowiska naturalnego, analizy potwierdzające właściwości lecznicze naturalnych surowców leczniczych).
4. Budowa infrastruktury komunalnej i około-turystycznej oraz około-uzdrowiskowej.
5. Budowa potencjału turystyczno-uzdrowiskowego (zasoby strukturalne i funkcjonalne).
6. Właściwa polityka promocyjna.

Programy wsparcia uzdrowisk

- **Program Priorytetowy Klimatyczne Uzdrowiska** (utworzony w NFOŚiGW w 2021 r.) **Wartość projektu 250 mln zł.**

Część 1) Adaptacja do zmian klimatu (Budżet – 50 mln. zł. Pożyczka).

Część 2) Wspieranie efektywności energetycznej w budynkach użyteczności publicznej na terenie gmin uzdrowiskowych (Budżet – 200 mln. zł. Dotacja).

- **Rządowy Fundusz Polski Ład** Program Inwestycji Strategicznych – edycja czwarta – Polskie Uzdrowiska.

Beneficjenci: Gminy uzdrowiskowe, gminy posiadające status obszaru ochrony uzdrowiskowej.

Cel: Bezzwrotne dofinansowanie inwestycji publicznych gmin uzdrowiskowych i obszarów ochrony uzdrowiskowej w kwocie ok. 250 mln zł.

Wartość dofinansowania: Maksymalnie do 98% wartości inwestycji (wymagany wkład własny gminy to 2%).

• Krajowy Plan Odbudowy

Komponent B „Zielona energia i zmniejszenie energochłonności” 8,617 mld euro.

Wyzwanie: Transformacja kluczowych sektorów gospodarki do modelu niskoemisyjnego przy wykorzystaniu szans rozwoju w obszarze zielonych technologii, jak również efektywna adaptacja najbardziej zagrożonych obszarów i sektorów do zmian klimatu.

Cel: Ograniczenie negatywnego oddziaływania gospodarki na środowisko przy jednoczesnym zapewnieniu konkurencyjności i bezpieczeństwa energetycznego oraz ekologicznego kraju.

Cele szczegółowe:

B3. Adaptacja do zmian klimatu oraz ograniczenie degradacji środowiska w zakresie reformy.

B3.4. Odbudowa możliwości inwestycyjnych miast ukierunkowana na zieloną transformację.

• FUNDUSZE EUROPEJSKIE DLA POLSKI WSCHODNIEJ (FEPW)

(woj.: podkarpackie, świętokrzyskie, lubelskie, podlaskie, warmińsko-mazurskie)

Priorytet: Kapitał społeczny, turystyka oraz usługi uzdrowiskowe.

Na co? Rozwój infrastruktury i wyposażenia podmiotów świadczących kompleksowe usługi sanatoryjne, uzdrowiskowe, w tym usługi powiązane z działalnością uzdrowisk.

Alokacja: 75 mln EUR.

Forma finansowania: dotacja bezzwrotna.

Poziom finansowania: konieczność zapewnienia współfinansowania krajowego min 15%.

Beneficjenci: JST, ich związki i stowarzyszenia, jednostki organizacyjne JST posiadające osobowość prawną, przedsiębiorstwa – podmioty oferujące kompleksowe usługi sanatoryjne/uzdrowiskowe/zakłady lecznictwa uzdrowiskowego, organizacje pozarządowe oraz partnerzy społeczni i gospodarczy.

Główne grupy docelowe: mieszkańcy regionu oraz kuracjusze odwiedzający region.

REKLAMA

PROJEKTY DOMÓW

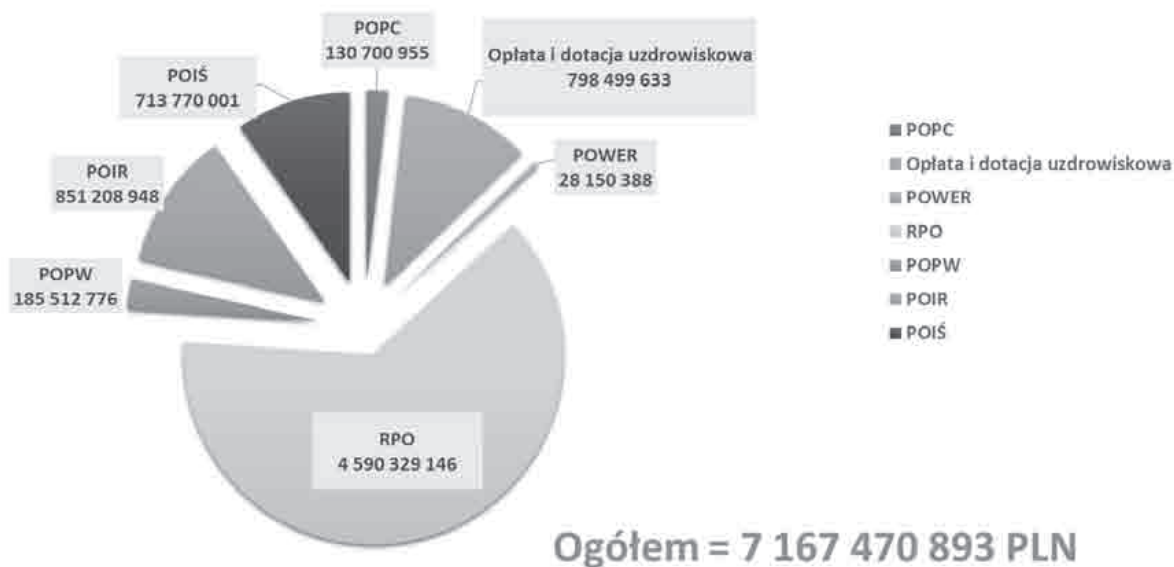
- DOMY JEDNO I WIELORODZINNE
- ADAPTACJA GOTOWYCH PROJEKTÓW
- PROJEKTY ROZBUDOWY, PRZEBUDOWY
- PROJEKTY GARAŻY I BUDYNKÓW GOSP.
- PROJEKTY PRZYŁĄCZA WODY I KANALIZACJI
- KOMPLEKSOWE ZAŁĄTWIENIE DOKUMENTACJI PROJEKTOWEJ Z UZYSKANIEM POZWOLENIA NA BUDOWĘ

ARCHIRAF
PRACOWNIA ARCHITEKTONICZNA
mgr inż. arch. Rafał Smyda

666 451 852 Piwniczna-Zdrój os. Banie 10
e-mail: archiraf@wp.pl

FINANSOWE WSPARCIE UZDROWISK

Dotychczasowe wsparcie uzyskane przez gminy w latach 2014-2020 (w PLN)



Szanse dla gmin uzdrowiskowych:

1. Postrzeganie uzdrowisk jako miejscowości posiadających wysokie standardy środowiskowe.
2. Powszechne przekonanie o ponadprzeciętnej różnorodnej ofercie leczniczej, turystycznej, sportowej, rekreacyjnej i kulturalnej.
3. Moda na zdrowy styl życia.
4. Coroczne zwiększanie nakładów na lecnictwo uzdrowiskowe i uzyskanie większych środków na utrzymanie pacjenta, co w rezultacie da efekt skali.
5. Pozyskanie środków inwestycyjnych z dodatkowych źródeł.

Uzdrowiska to jedyny markowy produkt narodowy, który może skutecznie konkurować na rynku europejskim.

Stowarzyszenie Gmin Uzdrowiskowych RP

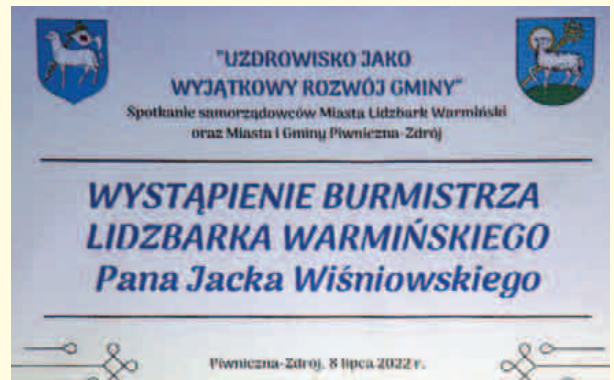
ul. Czarny Potok 27/24, 33-380 Krynica-Zdrój, tel. (+48) 18 477 74 50, e-mail: biuro@sgurp.pl





Samorządowcy z Warmii gośćmi Piwnicznej-Zdroju

Fot. Barbara Paluchowa



Potrafię tworzyć – inspirację czerpię z książek

Jeśli chcesz, żeby Twoje dzieci były inteligentne – czytaj im bajki. Jeśli chcesz, aby były bardziej inteligentne – czytaj im więcej bajek – powiemy za Albertem Einsteinem. Te pierwsze książki naszych dzieci mają znaczenie szczególne. Wśród zalewającego nas kiczu, nie zawsze mamy szczęście trafić na wartościową pozycję, bogatą w niebanalne ilustracje. Obraz jest przecież nieodłączną częścią literatury dla dzieci. Znana i ceniona niegdyś ilustratorka książek dla dzieci, Krystyna Michałowska wspomina: Wiedzieliśmy, że dla dziecka wszystko musi być najlepsze. To jest jego pierwsza galeria sztuki. To ilustracje, na równi z tekstem kształtują wspomnienia z dzieciństwa, wypełniają jego wyobraźnię. Dla wielu pokoleń czytelników mistrzem ilustracji był choćby Jan Marcin Szancer. Kiedy

wspomina się lektury z dzieciństwa, to postaci z baśni Andersena, Pinokia, Pana Kleksa... mają sylwetki stworzone przez Szancera (Barbara Gawryluk, Ilustratorki. Ilustratorzy).

Cykliczne zajęcia dla dzieci „Potrafię tworzyć – inspirację czerpię z książek” organizowane przez Bibliotekę Publiczną w Piwnicznej są okazją, żeby w obcowaniu z książką stymulować kreatywność i naturalną ciekawość dziecka. Ważny jest zarówno tekst jak i sama ilustracja. Najmłodszy czytelnicy mają niezwykle entuzjazm i otwartość, w naszym bibliotecznym zaciszu po lekturze książki potrafią stworzyć piękne rzeczy. Wykorzystujemy nie tylko papier. Na warsztatach zwykle szklane butelki, plastry drewna, szare, zimne kamienie zyskują zupełnie inny wygląd. Dzieci potrafią nas zaskakiwać.

Monika Jasiurkowska-Zaryczyny



Bociany „Uwrotki” i gniazdo w Zubrzyku



Fot. Barbara Paluchowa, Monika Wolańska, Anna Buczek

KOLOROWE „UWROCIE”



Fot. B. Paluchowa

OGRÓD POLSKICH KRZEWÓW



Czarny bez



Owoce trzmieliny



Głóg polski



Owoce czarnego bzu



Kłokoczka drzewo różańcowe



Kłokoczka różaniec

Tarnina



Kalina hordowina



Kalina owoce



Głóg owoce



Dereń jadalny



Dereń owoce

Piękne polskie krzewy

Na jednej z jesiennych sesji Rady w r. 2014 przedstawiłam projekt założenia w Piwnicznej Ogrodu Polskich Krzewów. Projekt ten uzyskał akceptację Radnych oraz ówczesnych władz samorządowych, ponieważ kwitnące i owocujące krzewy znikają z naszych ogrodów i są wypierane przez iglaki pochodzące z rejonu Morza Śródziemnego. Wiadomo, miodu nie będzie z tuji i cyprysów, jakimi obsadzone są prywatne posesje i otoczenie nowobudowanych domów. W idei utworzenia Ogrodu Polskich Krzewów w naszym uzdrowisku otrzymaliśmy wsparcie krakowskiej i krośnieńskiej Dyrekcji Lasów Państwowych oraz Nadleśnictwa z Piwnicznej-Zdroju. Projekt, który został odłożony „ad acta”, ma obecnie szansę na realizację na Nakle jako miejsce ochrony przyrody i tzw. ścieżki przyrodniczej pomocnej w edukacji dzieci i młodzieży szkolnej. Wydzielony teren, podzielony na kwatery byłby obsadzony różnymi gatunkami krzewów miododajnych, po kilkadziesiąt zapomnianych niesłusznie krzewów w każdej kwaterze. One czekają na odrodzenie.

O jakie krzewy chodzi?

Odpowiedź mamy w poniższym tekście.

Trzmielina wielkoowocowa

to niewielkie drzewo wysokości do 3 m o szeroko rozchylonych gałęziach. Nasiona białe, całkowicie okryte pomarańczową osnówką, dojrzewają we wrześniu.

Krzew jest wytrzymały na mrozy, mało wymagający w stosunku do gleby, o zdrowym, ciemnozielonym ulistnieniu i bardzo oryginalnych i efektownych owocach. Znosi silne ocienienie. Polecany do parków i zieleni osiedlowej. Nadaje się do sadzenia w luźnych grupach.

Bez czarny

(*Sambucus nigra*) to bardzo popularny krzew, spotykany w stanie dzikim na terenie całego kraju. Pochodzi głównie z Europy oraz Azji, dlatego dobrze znosi warunki klimatyczne, panujące w Polsce.

Krzew dość mocno się rozgałęzia i obficie okrywa intensywnie zielonymi liśćmi. Czarny bez zakwita zwykle w maju – czerwcu i kwitnie do lipca, roztaczając

w tym czasie wokół siebie intensywną woń. Jego drobne, kremowobiałe kwiatki zebrane są w duże, płaskie baldachogrona.

Jest jedną z roślin, która doczekała się wielu nazw zwyczajowych, a wśród najpopularniejszych można spotkać określenia: dziki bez, pospolity bez, bez biały, bzina, bżowina, bez lekarski, hyćka. (w Piwnicznej nazwa przysiółka Bziniaki pochodzi od tego krzewu). Ze względu na niebywałą łatwość rozsiewania przez ptaki, czarny bez traktowany jest czasem jako chwast dendrologiczny. Mimo to trudno odmówić mu niebagatelного znaczenia w ziołolecznictwie.

Czarny bez od wieków był ludziom znany i chętnie stosowany na różne dolegliwości, choć jego właściwości dopiero obecnie są badane i potwierdzane naukowo. Zarówno w kwiatach jak i owocach rośliny, stwierdzono występowanie wielu związków m.in.: garbników, pektyn, flawonoidów, steroli, kwasów organicznych oraz witamin (A, C, B6). Wśród substancji wykryto też związki toksyczne jak sambunigrinę czy glikozydy cyjanogenne, które mogą powodować zatrucia, o ile części rośliny będą spożywane w stanie surowym (szczególnie niedojrzałe owoce). Te substancje tracą jednak swoje toksyczne właściwości po odpowiednim przetworzeniu (np. suszenie, gotowanie, smażenie).

Preparaty z czarnego bzu (głównie z dojrzałych owoców) poleca się na wiele schorzeń. Wewnętrznie działają przeciwzapalnie, przeciwgorączkowo, przeciwbólowo, wykrztuśnie, napotnie, moczopędnie, przeczyszczająco i odtruwająco. Podczas infekcji stymulują aktywność układu odpornościowego, działają też silnie antywirusowo (np. przy infekcji grypowej) oraz nieco słabiej przeciwbakteryjnie, wspomagają właściwą przemianę materii w organizmie. Zewnętrznie stosuje się głównie wyciągi i napary z kwiatów, które działają przeciwzapalnie (np. do płukania gardła, stany zapalne skóry, owrzodzenia).

Kłokoczka

Spacerując na przełomie maja i czerwca po lesie i innych zadrzewionych terenach, możemy natknąć się na krzew, obsypany pięknymi, pachnącymi kwiatami, białymi lub różowawymi zebranymi w zwisające grona (nawet do 15 cm długie). To kłokoczka południowa (*Staphylea pinnata*), bardzo ładny krzew podobny nieco z liści do jesionu. Ze względu na dużą twardość i wytrzymałość drewna

kłokoczki produkowano z niego różne przedmioty.

Z nasion kłokoczki wytłaczano dawniej olej. Służyć miał on do oświetlania izb w domostwach ludzi, stosowano go również w medycynie. Nasiona kłokoczki, ze względu na swój kształt i twardość, były również chętnie stosowane do wyrobu ozdób i różańców. Znalazło to swoje odzwierciedlenie w niektórych nazwach ludowych kłokoczki. Na terenie Niemiec nazywano ją „drzewkiem różańcowym”. W Polsce znane jest z kolei określenie „kłokoczka paciorkowa”, wyrażające zastosowanie jej nasion właśnie na paciorki do naszyjników lub różańców. Ciekawy zwyczaj praktykowany był przez ludy huculskie na Ukrainie. Z wysuszonych i farbowanych nasion kłokoczki dziewczęta wykonywały naszyjniki i bransolety, które nosiły ubogie kobiety.

Różne właściwości kłokoczki wykorzystywanej przez ludność w zwyczajach i obrzędach religijnych oraz do celów ozdobnych powodowały, że stała się ona krzewem powszechnie uprawianym w ogrodach klasztornych, parkach i przy domostwach wielu miejscowości w Polsce i w innych krajach. Ceniona była zwłaszcza za oryginalne owoce, ładne kwiaty i charakterystyczny kolor kory. Jednak ta popularność kłokoczki była niestety także przyczyną niszczenia jej naturalnych stanowisk. Dzisiaj w Polsce, a także na Słowacji jest gatunkiem chronionym.

(Na podstawie: R. Malik, M. Nogawka „Kłokoczka południowa *Staphylea pinnata* L. w Polsce – rozmieszczenie, ekologia, zmienność, zagrożenia i ochrona” – praca magisterska).

Kalina

Rodzaj *Viburnum* obejmuje liczne gatunki, przede wszystkim krzewów oraz niewielkich drzew, które ze względu na dekoracyjne kwiaty, pokrój oraz liście powinny być częściej sadzone w ogrodach. Wiele kalin ozdobnych zachwyca pięknym zapachem kwiatów, a jesienią także ładnymi przebarwieniami liści. Współcześnie są raczej niedocenione, a szkoda, bo rodzaj obejmuje ponad 100 gatunków i liczne odmiany, z których znaczna część może być uprawiana w naszym klimacie. W Polsce, w stanie dzikim występują dwa gatunki kaliny – kalina koralowa (*Viburnum opulus*) oraz kalina hordowina (*Viburnum lantana*).

Zależnie od gatunku, wymagania klimatyczno-glebowe są zmienne, aczkolwiek

nie można uznać tych roślin za szczególnie wymagające pod względem stanowiska czy też podłoża. Na suchych oraz słonecznych stanowiskach, doskonale sobie radzi kalina hordowina (*Viburnum lantana*).

Kaliny doskonale prezentują się zarówno w małych jak i większych ogrodach. Ze względu na liczne walory dekoracyjne (pokrój, liście, kwiaty, owoce) kaliny są bardzo konkurencyjne i warte promowania. Biorąc pod uwagę kwitnienie, to przy kilku gatunkach rodzaju, można uzyskać ciągłość kwitnienia od marca aż do lipca.

Biorąc pod uwagę właściwości lecznicze kaliny, już od starożytności była ona znana i wykorzystywana jako roślina lecznicza. W Polsce najbardziej popularną kaliną na tej płaszczyźnie jest rodzima kalina koralowa, jako surowiec leczniczy wykorzystuje się przede wszystkim korę,

a rzadziej owoce. Z kory sporządza się odwary oraz ekstrakty, które wykazują właściwości rozkurczowe oraz przeciwkrwotoczne, pomocne m.in. w dolegliwościach kobiecych. Zaskodzić może spożycie większej ilości owoców, mających właściwości trujące. W lecznictwie są stosowane przy problemach zdrowotnych, związanych z pracą serca. Działają uspokajająco oraz moczopędnie.

Głóg

Głogi to w zasadzie niewysokie drzewa bądź wręcz krzewy. Spotyka się ok. 200 gatunków, bardzo łatwo krzyżujących się ze sobą i trudnych do rozpoznania. W Polsce spotykamy głównie głóg jednoszyjkowy i głóg dwuszyjkowy. Warto dodać, iż wyciąg z głogu (z kwiatostanów i owoców) wzmacnia mięsień sercowy, rozkurcza

tętno wieńcowe, wykazuje działanie przeciwzakrzepowe, jak również działa przeciwmiażdżycowo.

Oprócz opisanych powyżej, inne niegdyś popularne krzewy jak: jarzębina czy dereń jadalny też czekają na odrodzenie w Ogrodzie Polskich Krzewów na Nakle i w naszych ogrodach przydomowych.

Traci się łatwo, odzyskuje z trudem.

Opr. B. Paluchowa

na podst artykułu Grzegorza Boguckiego

Oklaskiwanie polityków, dlatego, że wybudowali nowy szpital, autostradę czy linię kolejową za publiczne pieniądze, jest tym samym, czym oklaskiwanie bankomatu dlatego, że wypłacił wam wasze pieniądze.

David Bowie

Kolorowy piknik nad Popradem

2 lipca 2022 r.

Kolorowy piknik nad Popradem, odbył się w sobotę 2 lipca 2022 r. w Piwnicznej-Zdroju, dzięki wsparciu i udziałowi: burmistrzowi Dariuszowi Chorużykowi, Mieście i Gminie Piwniczna-Zdrój, Informacji Turystycznej Piwniczna-Zdrój, Naturalnej Wodzie Mineralnej Piwniczanka, Zespołowi Parków Krajobrazowych Województwa Małopolskiego oddział w Woli Kroguleckiej, Grupie „Drapa Paryja”, Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy w Piwnicznej-Zdroju oraz ekipie Gastro Travel.



Fot. B. Paluchowa

„Chmura z ludzi nad krajem szła...”

– 80 rocznica likwidacji nowosądeckiego getta

Wrzesień 1939 roku rozpoczął kilkuletnią, mroczną noc w dziejach świata. Więć także w dziejach Piwnicznej.

Hitlerowski terror sparaliżował życie miasteczka, a prawie trzystuosobowej społeczności żydowskiej zgłuszył okrutną genę (tylko niewielka część zdołała opuścić Piwniczną przed wybuchem wojny).

Ostre restrykcje ograniczające ich dotychczasową egzystencję spadały lawinowo – ostatnia dotyczyła natychmiastowego opuszczenia miasteczka (1940 r.) Dopelniał się nazistowski projekt „Endlösung der Judenfrage” („ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej”).

Piwniczańskich Żydów umieszczono w getcie w Starym Sączu. Wielu z nich tam znalazło swój grób.

Ci, których przewieziono do nowosądeckiego getta (po likwidacji starsądeckiego), bądź zostali tam na zawsze (bestialsko zmordowani), bądź wywieziono ich do obozu zagłady w Bełżcu.

Likwidacja getta w Nowym Sączu rozpoczęła się 23 sierpnia 1942 roku.

*Jakże mam uczcić śmierć twoją?
Jak iść za twoim pogrzebem?
Bezdomna garstko popiołu
Pomiędzy ziemią i niebem.
Jak rzucić wieniec zielony
Na grób wykopany w powietrzu.*

M. Jastrun

29.06.2022 r. na piwniczańskim kirkucie odbyło się spotkanie w 80 rocznicę likwidacji sądeckiego getta upamiętniające Żydów z naszego miasteczka zamordowanych przez hitlerowskich nazistów.

Organizatorzy: Sądecki Sztetl – Ludzie, Nie Liczby oraz Miasto i Gmina Piwniczna-Zdrój. Całość prowadził redaktor periodyku „Sądeczanin. Historia” Łukasz Połomski. Zabrzmiły słowa Apelu Pamięci ...

...
Przyzywamy Was, mieszkańcy Piwnicznej, uwięzieni w gettach Starego i Nowego Sącza, wywiezieni w sierpniu 1942 roku do obozu zagłady w Bełżcu, gdzie zostaliście zamordowani w komorach gazowych, a wasze prochy na zawsze spoczęły w masowych grobach.

Cześć Waszej Pamięci!

...
Wspominamy Was, odznaczonych i tych zapomnianych, którzyście nie wahali się pomóc bliźniemu w tym nieludzkim czasie. Wierzyliście w moc najpiękniejszych słów Talmudu: Kto ratuje jedno życie, to jakby cały świat ratował.

Cześć Waszej Pamięci!

Zapłonęły świece pamięci...Macewy – niemi świadkowie historii: kiedyś bezczeszczone przez nazistów, używane jako materiał budowlany – teraz są świadkami symbolicznego jorajtu tych, którym „grób wykopano w powietrzu”, którzy są jak „bezdomna garstka popiołu pomiędzy ziemią i niebem”, a wywieziono ich z Piwnicznej w zimny listopadowy dzień 1940 r. ...

Po uroczystości na kirkucie odbyło się spotkanie w miejscowym Domu Kultury z autorami kwartalnika „Sądeczanin. Historia”, którzy pisali o społecznościach żydowskich w naszym regionie: w Starym i Nowym Sączu, w Grybowie, Limanowej,

Krynicy, Muszynie, Piwnicznej. (Takie wyjazdowe spotkania z czytelnikami odbędą się także w/w miejscowościach).

W 1953 r. decyzją parlamentu izraelskiego powołano do istnienia Instytut Pamięci Męczenników i Bohaterów Holokaustu Yad Vashem, (termin zaczerpnięty z księgi Izajasza „... dam im imię wieczyste i niezniszczalne”), a w roku 1963 ustanowiono medal „Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata”, przyznawany osobom nie będącym Żydami. Na medalu widnieje napis: „Kto ratuje jedno życie – ratuje świat”.

Najwięcej medali wręczono Polakom – jest wśród odznaczonych nasz krajpan pan Michał Łomnicki ps. *Jurek*, który uratował życie Zvi Zimermanna (odznaczenie znajduje się w piwniczańskim muzeum).

Wielu przewodników i kurierów niesło pomoc Żydom uciekającym przed hitlerowskimi prześladowaniami.

Warto przywołać postać piwniczani na pana Jana Podstawskiego ps. *Rąbalski*, który (współpracował z organizacją „Żegota”), przeprowadził przez zieloną granicę wielu Żydów, ryzykując życie własne i swojej rodziny.

Fot. i tekst

Barbara Kotarbowia



Ela i Rachela

(Urywki wspomnień) Lato 1954

Skulona w kłębek na sianie na strychu nasłuchuję ostatnich odgłosów maminej krzątaniny w kuchni. Jeszcze jedna pokrywka, jeszcze jedno skrzypnięcie drzwiami, rozgarnięcie ogarków w piecu, zgrzyt zasuwki, rygiel, skręcenie knota w lampie, a schody ożyją oddechem mamy i wyczekiwana ciepła, miękka zjawia odnajdzie mnie po omacku na lnianym prześcieradle.

Jestem małą 5-letnią dziewczynką. Nie umiem jeszcze czytać, nie znam się na zegarze. Nie wiem co to elektryczność, radio, telefon czy kino. Mój świat zamyka się do czterech pór roku w gospodarstwie dziadków i rodziców. W dali szumi stary Poprad i „starą wodę niesie” a obok domu potok. Czyni on z naszego podwórza przechodnią agorę dla kilkunastu domostw – po wodę, po wodę to z wiadrem to z konwią lub skopcem. Po burzy nie pozwala spokojnie spać. Dudni szalencie po kamieniach zniesionych ze stoku. Ale dziś lipcowa noc jest spokojna. Wtulam się w mamy objęcia, mocniej niż kiedykolwiek zimą pod pierzyną, i dawnym ukojeniem niemowlaka kładę rączkę na jej piersi. Jesteśmy przecież w ciemnościach strychu. Wysiedlone w mroczny świat nad kuchnią w sianie. Dwie izby poniżej, dziadków i nasza, zostały wynajęte pierwszym powojennym letnikom z Warszawy i Krakowa. To oni jutro rano przywiozą powiew i posmak innego, niedostępnego mi świata. Przywiozą nieznane zabawki, pozwolą dotknąć lalki, która zamyka oczy.

Dziś Zawodzie śpi pod baldachimem nocy i gwiazd. Mądre psisko Alar nie szczeka, słychać tylko czasem brzdęk czujnego łańcucha. Mamusia odsuwa dachówkę na gwiazdy i Poprad. Robi się jaśniej. Jest czym oddychać. W głębi strychu bieleje komin kuchenny a za nim – tylko nie podchodź – osia bania. Odmawiamy z mamą krótki pacierz, ale myśli w nowym gnieździe kłębią się w oczekiwaniu na poranek. Nie mogę zasnąć. Mama umie ładnie opowiadać. W zimie streszczała mi rozdział po rozdziale „W pustyni i w puszczy” a teraz chcąc mnie utulić. Jej szept zaczyna wyszywać makatę wydarzeń tuż obok nas...Chciała usnąć, a rozbudziła wyobraźnię na całe życie i pół świata. Na tym samym legowisku, w tym samym zapachu siana – tylko mniej odurzającym, bo dziś jest powojenne lato a nie wiosna 1942

– mój świat doznaje metamorfozy. Mama przemienia się w panią Rachelę a ja w jej córeczkę Elę. Mamina nie błądzi po makacie... Uciekły z Bochni, z pociągu przed Niemcami. Przedstawiła się nam jako żona polskiego oficera, ale myśmy wiedzieli, że jest inaczej, że trzeba je natychmiast ukryć. Od płotu przy ogródku, przez ganek na te zbawienne schody na strych za rzeźbionym kredensem. Broń Boże nie od przechodniego po wodę podwórza. (Tak to musiało wyglądać, dopowiem sobie wiek później). Zasypuję mamę różańcem pytań, tajemnic radosnych, bolesnych i niechwalebnych; Czy ta Elunia nigdy nie płakała, czy nie kaszlała. Czy się nie bała osiej bani. Skąd wiedziała, że ma milczeć. A może na migi ze sobą rozmawiały tak jak ty mamusiu z Ytusiem? – Przytul się i zaśnij.

Odpowiedź w mamy pocałunku.

Elunia zauważyła przez szparę pod okapem, że Alar ma łańcuch długości jej kryjówki, jej ocalenia ale i uwięzienia. Pogodzony z losem wie na kogo merdać a na kogo szczełować. Na pewno szczełować na wysoką jak topola sąsiadkę z pagórka. Ta przechadza się kilkakrotnie. Pani Rachela domyśla się, że węszy, donosi, ponieważ swym bratem. Codziennie, przez szparę widuje kabłąk brata – Marcina zgarbionego pod konwią z wodą. Po drodze połowę biedak rozchłapie. Człap, człap, chlup, chlup bo ręce bulwiaste i niesprawne. Na długości podwórza, przed górką, zadyszany przystaje ze trzy razy. Pies pozdrowi go ogonem, ktoś z rodziny gospodarzy zagada. Dziecko podłeci i truchcikiem wyniesie konew na Marcinowy Mont Everest. Kiedy „Topola” zajdzie – zawsze nieproszona – do kuchni gospodarzy w Pani Racheli i Eli zamiera dech. Wtedy porozumiewają się na migi. Palec na usta. Ucho do podłogi. I nie daj Bóg się poruszać, bo szpary między deskami na suficie mogą strzyknąć prochem skruszonego siana. I jak zwalić winę na kocicę, skoro ta wygrzewa się w piecu. Niedługo będzie miała małe. „Topola” jest podejrzliwie wyczulona na każde odstępstwo od normy, czy to w przyrodzie, czy w zachowaniu, czy spojrzeniu sąsiada i ma własną interpretację spostrzeżeń. Do mojego dziadka, który uchodzi za bogacza zazdrośnika – Topola ma odwieczny uraz. A to o miedze, a to o płot, a to o niewyrównaną szkodę – owce w koniczynie. Uzbrowiona w język jak u gada; zwinnie, polyskujący, aby dźgnąć, aby dziabnąć, aby nadciąć i czekać czy się

ofiara wykrwawi. Topola ozorem trajkocze, miele, kąsa, katrupi. Oskarża i rozgrzesza według siebie tylko wiadomego kodu. Żadne nieślubne dziecko miłosierdzia u niej nie znajdzie. O Żydach mówi, że „ich wymiatają”. Pani Rachela nie wszystko rozumie, bo Topola trajkocze w gwarze, ale to co pojmie córeczce nie przetłumaczy. Moja matusia, po kilku przemyśleniach, znajduje na Topole sposób. Nazywa ją po swojemu „Kropielnicą” i w duchu dodaje; już ty nam nie przykropisz. Często ją dobrosąsiedzką radą; – Nie chodź lepiej, mojaśty, po chałupach, bo czerwotka to okropnie zaraźliwa zaraza i jeszcze śmierć na swojego jedynaka przywleciesz. Ja o moje małe też się boję.

Poskutkowało. Z opinią medyczną młodej gospodyni wieś się liczy. Służyła wszak kilka lat przed wojną u doktorów w Krakowie. W jej skromnej apteczce na kilku półeczkach za szybą wieś znajdowała własne ambulatorium. Pozostałe, większe akcesoria na ratunek takie jak słoik ze skórą z węża na wysysanie cierni oraz koszyczek z bańkami i niebieskim spirytusem do podpalania tam się nie mieściły. Miały swoje troskliwe miejsce na rzeźbionym kredensie. Kropielnica też tej kuracji niewdzięcznie doznała. Nim się chwilowo wyciszyła, zdążyła jednak już wiedzieć i okolicy rozbębnić, że babcina siostra Julia jest kucharką u Niemców w „Zameczku”. Po latach się dowiedziałam, że ciotka Julia przechodziła zatem do pracy u Niemców koło willi „Świetlana”, a tam w mocno skośnych klitkach na poddaszu starsza pani nauczycielka przechowywała kilkoro Żydów, z dziećmi. Jak to dobrze, że ostrzeżona Kropielnica przysiadła we własnej chałupie.

- Mamusiu podnieś mnie. Chcę zobaczyć noc przez wysuniętą dachówkę.

Widzę czubki dziadkowego sadu. Korony drzew przybierają tajemnicze kształty. W poświacie księżycy rozpoznaję wysoką przydrożną śliwę, w której na wiosnę gnieździły się ptaszki. Dziupła była na tyle nisko, wyłobiona w rozłomie ramion drzewa, że wspiąwszy się na palce, lub podnosząc jedno drugiego mogliśmy oddechem ogrzewać małe orzeszki pisklęcych łebków. Oczywiście pod nieobecność polującej wtedy matki. Dziupła – pamiętam – była na tyle zmyślna, że kot się do niej nie dobrał.

- Chodźmy już spać bo mi ręce cierpną.

I zsuwałam się po ciepłych fałdach maminego ciała wiedząc, że jeszcze długo nie zasnę.



Kirkut w Krynicy-Zdroju

Fot. Sławomir Kubas

- Mamusiu powiedz mi raz jeszcze jak to było z tą dziewczynką i jej mamą. Czy ona naprawdę nigdy nie płakała. Czy nie bała się strychu.

- Bać to wtedy trzeba było się Niemców i niektórych ludzi. Nie strychu. Ale śpijmy bom się dziś siana nagrabiła a jutro czeka mnie to samo, póki pogoda jaka taka. Oznaczało to, że znowu rano będę sama samuteńka na strychu. Nie darmo tata klepał kosy na koszenie za gruszą na górnym ogrodzie.

Mamusia całe życie zasypiała szybko i z przemęczenia chrapała. Wsluchiwałam się w te organy maminego chrapania jak w piękną kojącą muzykę. Pani Rachela pewnie nie chrapała, ale niewątpliwie miała dużo czasu, aby Eluni świat opowiadać. – Tak dopowiadałam sobie wtedy z dziecięcą zazdrością. Nie wiedziałam jeszcze, że dzieciom można opowiadać bajki, zmyślenia, dziwactwa, z gwiazd sprowadzać na ziemię niebiosom skradzione wątki. U nas od bajania w zimowe wieczory był tato, ale każde jego opowiadanie żyło spłachetkiem bardzo realnego góralskiego żywobycia.

Lipce i sierpień przez kilka następnych lat bywają do siebie podobne. Prawie takie same. Tylko my brzdące rośniemy i o rok starsze lustrujemy siebie nawzajem coraz wnikliwiej. Zaprzyjaźnione hałastry letników skrzykują się na jeszcze jedne wakacje nad Popradem, na jeszcze jeden szczęśliwy choć ulotny rozdział dzieciństwa. Po latach na drugim końcu Europy wspominałam...

„Przy potoku wielkie pranie
cebrzyki balije
Ruch robota uwijanie, jak we wigilije
Jutro pierwszy, dziś ostatni,

sezon się zaczyna

Wszystkie izby wynajęte, nawet i babcyna

Różaniec wieczornych pytań powraca, wpisany w rytm dnia, jak letnia ulewa w południe. Wyświetlają się obrazy; Wiosna 1942...

Pani Rachela odsuwa dachówkę na dolny ogród i babcin ogródek. Bieleją kwieciami korony jabłoni i śliw. Pod okapem pachnie bez. Podobne widoki znane są jej z Bochni... i nagle serce do gardła. Przełomem Popradu po torach, po torach sunie zmięta. To nie zaskroniec, to nie gąsienica. To wąż dusiciel. Zgroza w zaplombowanych czeluściach. Pociąg do Oświęcimia...

*Ciągnie śmierć brzegiem lokomotywę
Ciężką, ogromną i dymu grzywę
dym, dym, dym, dym, dym, dym
niesie w niebiosy nad mapą świata*

spalone biblie z gett wymiata

Wagony do niej podoczepiali

Płaczą w nich starzy, młodzi i mali

dudni i dudni, świat na zagładę

niesie zdyszana w szranki z Popradem

kto pierwszy, kto szybszy, kto prędzej,

kto dziś...

doniesie ładunek na popiół, na krzyż

Nie ma już Żydów w Gniezdnem,

Rużbachach

w Starej Lubowni i w Starym Sączu

Naiwny pasterz im pomacha

gdy miną kirkut na Przysamczu

Pan maszynista umorusany

węgla dorzuci w progach Bełżca...

W ludzkich paprociach milkną psalmy

W ludzkich pokosach dudnią serca.

c.d.n.

Krystyna Dulak-Kulej



Pani Agnieszka przy pracy

Fot. B. Paluchowa

Chochlik drukarski ponaglany po-
śpiechem nie próżnuje. Narobił
zamieszania w czerwcowym numerze
naszej gazety, w której ukazał się tekst
publikowany w czerwcu zeszłego roku.
Zamieszczamy aktualny tekst i prosimy
Czytelników o puszczenie tej pomyłki
w niepamięć.

(red.)

Kolejne miesiące nauki za nami

Uczniowie klas I-III Szkoły Podstawowej w Łomnicy-Zdroju żegnali się radośnie z poczuciem dobrze wypełnionych szkolnych obowiązków.

Uczniowska gromadka pięknem galowych strojów i serdecznymi uśmiechami odznaczyła ten ostatni dzień mijającego roku szkolnego. Spontaniczna akademicka, na którą gwarnie przybyli również rodzice, podsumowała dziesięć miesięcy nauki, zabawy, doświadczania i zdrowej rywalizacji. Zastępca dyr. Pan Jerzy Jamrozowicz, dziękując nauczycielom, rodzicom i uczniom za wspólne minione miesiące efektywnej pracy, przypomniał o zachowaniu bezpieczeństwa podczas wakacyjnego wypoczynku.

Niemal setka dziewczynek i chłopców żegnała się piosenkami i strofami wierszy, zapisując w pamięci chwile spędzone w gronie koleżanek i kolegów. Doceniając wspólne „stacjonarne” chwile w szkolnych ławkach, stawiamy szkolnemu życiu szóstkę w skali 1-5. Na wakacje zabieramy tylko dobre wspomnienia i już... tęsknimy za sobą.

Małgorzata Miczulska

* * *

Pogratuluj mi, żeś nie widział mych łez
żeś mi się osypał jak przekwitły bez.
Na ostatniej kolacji...
pogratuluj mi;
uważnie trawiłam by nie połknąć ości,
gdyś obwieszczał rozstanie
zamiast szeptu miłości

Pogratuluj mi, że bez sądu i łez;
zabierz, zerwij, spakuj w torby co chcesz
pogratuluj mi...

Dziś gdy cię nie ma... a tych wiosen już pęk,
gdy za siódmą górą dawny smutek i lęk,
snem przelotnym zza świata
pogratuluj mi...

Że w tej walce na serca, gdyś mi zadał cios
moje serce na baczność
- pogratuluj mi -
moje serce wiedziało, że tak zechciał LOS

Krystyna Kulej

lipiec 12.07.2022 w 10-tą rocznicę śmierci

Jerzy Kulej był mocno związany z Piwniczną-Zdrojem. Był m.in. współwłaścicielem wyciągu narciarskiego na Suchej Dolinie.



Jerzy Zdzisław Kulej – polski bokser, dwukrotny mistrz olimpijski, komentator sportowy, poseł na Sejm RP IV kadencji. (ur. 19 października 1940 w Częstochowie, zm. 13 lipca 2012 w Warszawie. W wieku 12 lat poznał trenera boksu Wincentego Szyńskiego, który jednak nie zezwolił mu wówczas na treningi z uwagi na zbyt młody wiek.

Karierę boksera rozpoczął cztery lata później w 1955 w Starcie Częstochowa. W 1958 zadebiutował w reprezentacji Polski, której trenerem był wówczas Feliks Stamm. W 1963 na mistrzostwach Europy w Moskwie wywalczył złoty medal w wadze lekkopółśredniej, pokonując obrońcę złotego medalu Aloizsa Tumińsza z ZSRR.

Pierwszy złoty medal olimpijski wywalczył na Igrzyskach Olimpijskich w Tokio w 1964. W walce finałowej pokonał reprezentanta ZSRR Jewgienija Frołowa. W 1965 ponownie został mistrzem Europy, a w 1967 wicemistrzem. Na olimpiadzie w Meksyku powtórzył sukces z Tokio i po pojedynku z Kubańczykiem Enrique Regüieferosem zdobył drugi złoty medal.

Wikipedia.pl

Pierwszy dzień wakacji

Zgodnie z Rozkładem Jazdy na kolejach żel. w Galicji i Bukowinie z 1894 r. 25 czerwca zaczynały w sezonie kursować pociągi do Piwnicznej, a w bieżącym roku – 2022 – był to też pierwszy dzień wakacji. Dobrze się złożyło, dlatego tego dnia przy stacji PKP w Piwnicznej-Zdroju przeprowadzona została akcja przypominająca sylwetkę Juliusza Korwin Gąsiorowskiego uznawanego za odkrywcę i popularyzatora walorów uzdrowiskowych Piwnicznej. Gąsiorowski przez 23 lata był lekarzem kolejowym we Lwowie. Pierwszy raz do Piwnicznej przyjechał około 1885 roku wraz z córką Kamilą i synem Napoleonem. Napoleon poszedł w ślady ojca, był lekarzem, wybitnym mikrobiologiem, profesorem Uniwersytetu Lwowskiego, odznaczony został Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. W roku akademickim 1938/1939 był dziekanem Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Jana Kazimierza. Był autorem ponad 80 prac naukowych w tym:

„O zasadniczych metodach bakteriologicznego badania wody”. Ciekawe, że to właśnie Juliusz Gąsiorowski jako pierwszy zbadał „kwaśne wody” w Głębokiem i Łomnicy wykazując ich wysokie wartości lecznicze. Czy miało to wpływ na zainteresowania Napoleona? Nie wiemy. Wiemy natomiast, że Piwniczna jest bliska sercu i nadal odwiedzana przez kolejne pokolenie rodziny Gąsiorowskich.

Geograficzny Rozkład Jazdy na kolejach żel. w Galicji i Bukowinie
układu inżyniera
Dł. Mikhał Worę Maczalskiego. Warty od 1. Maja 1894.

Ważny od 1. Maja 1894.

5:58	8:50	12:02	4:50	98	N. Sącz	8:20	4:14	7:21	9:45
6:12	9:09	12:17	5:05	95	Stary Sącz	8:07	4:01	7:07	9:32
6:27	9:27	12:33	5:21	105	Kytró	7:45	3:58	6:43	9:10
6:38	9:39	12:44	5:32	111	Stad Piwnic	7:38	3:26	6:30	8:59
6:44	9:45	12:50	5:38	113	Piwniczna	7:27	3:20	6:24	8:53
7:06	10:10	1:11	6:00	126	Żegiestów	7:05	2:59	5:59	8:31
7:18	10:17	1:18	6:06	128	Bad-Żegiest	6:59	2:53	5:52	8:25
7:40	10:46	1:44	6:30	139	Muszyńska-K	6:39	2:34	5:31	8:05
8:02	11:08	2:04	6:50	152	Orlów	6:12	2:05	5:00	7:33
12:15			10:14		-Koszyce		6:18		4:00

od 25. czerwca do 15. września włącznie.



Akcja została przeprowadzona w ramach zadania „Tajemnice uzdrowiska”. Włączyły się w nią m.in. kolej regionalne POLREGIO.

Teresa Ortyl

Psy śpią w naszym sercu

Niektórzy z nas, zwłaszcza Ci którzy niedawno stracili psa, mówią: zdechł mi pies. Inni powiedzą: mój pies umarł. Psy nigdy nie zdychają ani nie umierają. Nie wiedzą jak to zrobić. Stają się zmęczone i bardzo stare, zaczynają ich boleć kości. Jeśli by umierały, to przecież nie chciałyby iść na spacer. One zawsze chcą iść na spacer. Nawet jeśli kolejny krok oznacza, że ich stare ścięgna nie utrzymają ich na nogach, to i tak będą szły dalej.

Spacer z tobą jest dla nich wszystkim. Wachlarz zapachów, który je otacza to ich świat. Zapach kota lub innego psa, szczątki jakiegoś ptaka, wonie jakie niesie wiatr, no i ty. To jest to, co sprawia, że świat jest dla nich idealny, a w idealnym świecie nie ma miejsca na śmierć.

Gdy myślisz, że twój pies nie żyje, on po prostu usnął w twoim sercu. On wciąż merda ogonem. Płaczesz. Kto by nie płakał mając szczęśliwego, merdającego ogonem psa w klatce piersiowej.

Na samym początku ciągle się budzi, dlatego tak często płaczesz. Ale po jakimś czasie, po kilku psich latach śpi coraz dłużej, więc i ty możesz. Był GRZECZNYM PSEM całe swoje życie, ale bycie grzecznym psem przez cały czas jest bardzo męczące, zwłaszcza gdy jest się już starym i bolą kości. Nawet gdy pada na dworze i nie chce się wyjść to i tak się wychodzi na zewnątrz, choćby „za potrzebą”, bo tak czynią dobre psy. Po czymś takim trzeba odespać, więc będzie spał dłużej i dłużej w twoim sercu, a zbudzi się gdy tego najmniej oczekujesz.

Jest mi żal ludzi, którzy nie mają psa śpiącego w sercu. Tak wiele tracą.

W. Kaian

Naskie godanie

Wiosna

Żmioki: żłorać, zasioć, zabronuwać, skrudlić, łorać, poganiać konia, łoborać, łokrować krajać, obrywać kłonce, żmio-ki (łokrowki) kopać skiby, wyrzędziły rzędzom sie (żmioki) płuzek, brony, młotyka.

Trowa się łottowi, załottawiło sie (zazieleniło). Jak sie trowa podłottowi to się łowce wyzonie.

Zbiyrać pyrz, nacina (spadła nacina) na zimiokach, stonka

Lato

Żrałe zboze, żrałe kłuski. Nie skosili zboza bez te dysce i skłup-niało, tom dyscu to sie załottawiło, kosić, kosy klepać, przewyrtać trowe, siano siańsko, roszczepać, porusać, zagrobać, stacuać, łocesać, zapawęzić, składać kope, zabić łostrewke, kłaś na wóz, wóz drabiniasty, młójkuwać, smykać konic, paś bydło, paś łowce

Burocanka – krząać burocanke, siecka na parzeline, łoscapi-sko, blychuje, zblychuwone siono, ściyrnia, psiorka, ślypcie, pa-wóz, luśnia, dysiel, lytry, do lyter siona, kuzułka, łosołka, kosa, grabki, powróśło, wiązać powróśła, babka, kopa, kukki, młockar-nia, zapuscać motor, wołać chłopów do korby, deptać słome, plo-wy, czajna, sypnik, sonsiek, snopki, kłosie, dupki, cześnie, cyrni-ce, borówki, łozyna

Jesień

Kopacki, kłonce, nacina, łopółka, potrow, korpiele, kruzacki, tarciny, zbołółki, gródzki (w lochu) grochowina, pyrz, żmiocysko (pole po wykopaniu ziemniaków) tłok, krząać kapustę, deptać w becce, łuskać groch jasek,

Las:

susyca, poderznonć, kary, srogi, cetyna, smerecyina, capina, bucyna, suśnia, suski, weki, zawekuwać (śliwy)... grobać liście, brzemioncka liścio, jechać do lasa.

Łodgarniać śniyg, zaprzagać, wywozić gnój na gnotkach,

Agnieszka Fiedor

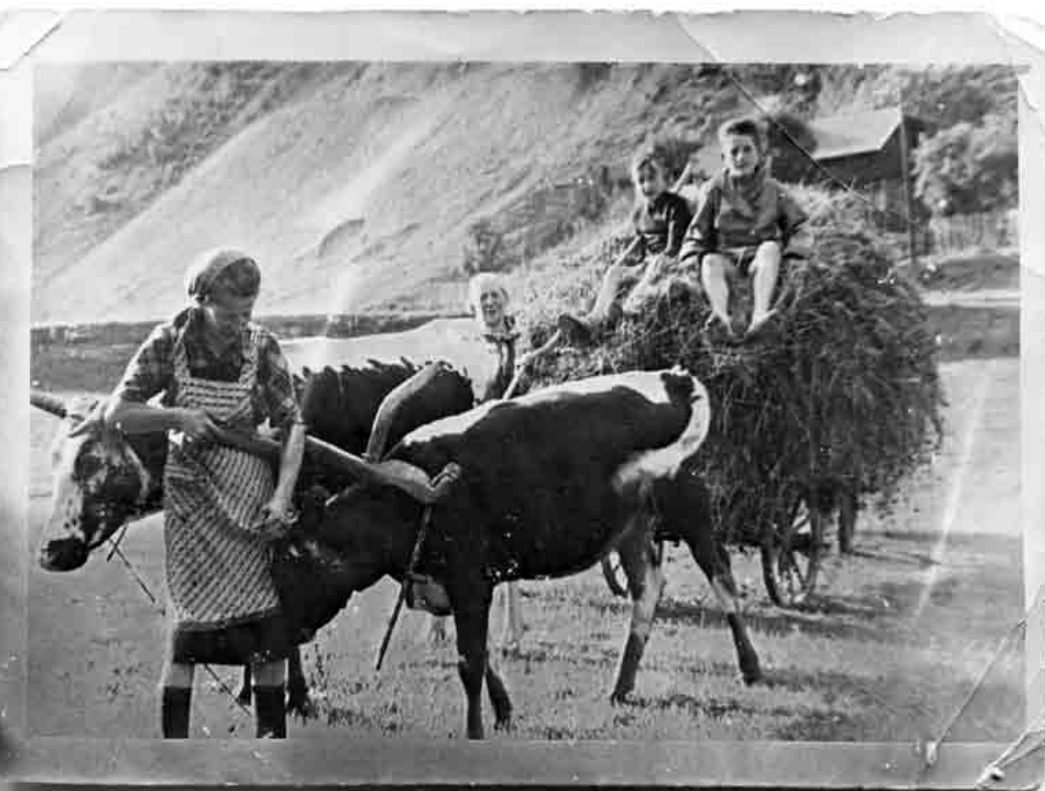


Kopienie siana na polanach

Fot. B. Paluchowa

Przysłowia

- Od dziada do cesarza wszystko żyje z gospodarza.
- Nie ma rzemieślnika nad rolnika.
- Dobra krowa chłopu dzieci chowa.
- Jak Kuba krowie do żłobka to krowa Kubie do szkopka.
- Kto się z plewami zmiesza, tego świnie zjedzą.
- Zapomniał wół, kiej cielęciem był.
- Co kto sieje, to będzie żął.
- Kto sieje jarzę po świętym Wojciechu (23 IV), to lepiej, żeby ją trzy-mał w miechu.
- Gdzie Pan Bóg sieje pszenicę, tam diabeł kąkol.
- Jest pszeniczka będzie mąka, są pieniążki będzie żonka.
- Gdy brzezina pęka na owies ostat-nia ręka.
- Kto ma żytko ten ma wszystko.
- Z próżnującej roli tylko oset wschodzi.



Dawna zwózka siana zaprzęgiem z wołami

Fot. arch. P. Dominików

Krystyna Dulak-Kulej

Anioły

w wyobrażeniach malarzy i poetów

Anioły to bardzo popularny motyw w sztuce, zwłaszcza sakralnej. Ich przedstawienia pojawiają się w sztuce wielu kultur oraz w innych religiach. W chrześcijaństwie zajmują szczególne miejsce – są bowiem posłannikami samego Boga. Nic więc dziwnego, że obrazy z motywem anioła pojawiają się nie tylko w Kościołach, ale i w domach ludzi na całym świecie. W przeszłości natomiast widniały również na flagach powstańców styczniowych.



Wczesny renesans - archanioł Gabriel - Fra Angelico da Fiesole

W wyobrażeniu wielu osób anioły to delikatne istoty ze skrzydłami na plecach. Wszystko za sprawą najwybitniejszych malarzy takich jak Rafael, Botticelli i Leonardo da Vinci, którzy utrwaliли ich piękne oblicza. Na przestrzeni wieków kanony te uległy jednak zmianom. Współczesne przedstawienia aniołów mogą przyjmować znaczenie bardziej symboliczne. Skupiają się one na indywidualnych cechach aniołów, spośród których można wyróżnić:

- Archaniołów – najbardziej uznani aniołowie, którzy znajdują się najbliżej Boga. W Piśmie Świętym. Są to: Rafael, Michał (znany m.in. z fresku Michała Anioła „Sąd Ostateczny”), Uriel i Gabriel ze – „Zwiastowania” Leonarda da Vinci);
- Aniołowie – opiekunowie ludzi i istot żywych;



Anioły wg, Pietra Perugino

- Serafini – posłańcy miłości;
- Cherubini – strzegą dostępu do drzewa życia;
- Anioł stróż – anioł opiekuńczy, który sprzyja danej osobie;
- Anioł miłości – znany m.in. z mitologii greckiej (eros) i rzymskiej (kupidyn, amor);
- Upadły Anioł.

Najstarsze zachowane wizerunki i przedstawienia aniołów pochodzą z wczesnochrześcijańskich katakumb, datowane na III w. Początkowo wyglądały one bardziej jak ludzie – nie posiadały skrzydeł, które upowszechniły się w sztuce dopiero od V w. Wraz z końcem XII w. zaczęto je przedstawiać w strojach rycerzy i dworzan. Z kolei w okresie baroku ewoluowały do postaci uroczych, pulchnych kupidynów, które skrywały się na niebiańskim chmurkach. Niektóre, np. autorstwa Rembrandta były pełne dynamiki i dramatyzmu. Niezwykłym kunsztem wykonania zachwycają także dzieła współczesnych artystów.

Angelolodzy twierdzą, iż anioły po zejściu na ziemię pojawiają się w takiej postaci, jaką dany człowiek jest skłonny zaakceptować! Zawsze jednak przychodzą w aurze światła.

Najwcześniejsze wizerunki aniołów to młodzieńcy bez zarostu, w białych tunikach, później pojawiły się aniołowie w zbrojach i z brodami. Początkowo aniołowie nie mieli skrzydeł (miały je tylko cherubiny i sarafiny), potem, właśnie skrzydła stały się nieodłącznym atrybutem wszystkich aniołów; Piękne, duże skrzydła – orle bądź łabędzie.

Sztuka chrześcijańska przedstawia zazwyczaj aniołów w postaci ludzkiej z dodaniem skrzydeł, aby przypominać wiernym, iż te niebieskie duchy zawsze są gotowe na rozkazy Boże i do niesienia pomocy. Wyraz twarzy aniołów jest zawsze młodzieńczy lub dziecinny, ponieważ są nieśmiertelni, a więc zawsze młodzi. Stopy mają zawsze bose, ponieważ tak ukazywali się patriarchom. Bose stopy oznaczają oderwanie aniołów od spraw ziemskich. Artyści dają aniołów białe szaty, bo biel oznacza niewinność i radość niebieską; jest też kolorem kapłańskim, a aniołowie modlą się za ludzi, spełniają posługę kapłańską. Przepasanie szat ma oznaczać gotowość do spełniania rozkazów. Ozdoby z drogich kamieni symbolizują ich przymioty: szafir – czystość, hiacynt – życie w niebie, szmaragd – wiecznie kwitnąca i młoda natura... Czasem artyści wkładają w ręce aniołów różne narzędzia mające przypominać wiernym gniew Boży, którego aniołowie są wykonawcami (miecz), miłosierdzie (narzędzia męki Chrystusa), sprawiedliwość (waga), moc (okowy, z których anioł uwolnił Piotra), przymioty umysłu (miarka).

Trąba, z którą przedstawia się anioła ma w nas budzić pamięć o sądzie ostatecznym. Przedstawianie aniołów w postaci samych główek ma przypominać, że nie posiadają ciała, a jedynie rozum i wolną wolę. Chmurki, które je otaczają wskazują na miejsce ich zamieszkania – niebo.

U Fra Angelica asystujący aniołowie grają na lutni, harfie, palą kadzidła, a nawet tańczą.

Anioły są pośrednikami między Bogiem a człowiekiem, dlatego są podobne i do Niego i nas samych. Interesują wszystkich ludzi z różnych religii, są nieosiągalne dla nas, dlatego tak bardzo fascynujące.

*Na podst. * caritas.zgora.pl
* motyw anioła w literaturze i sztuce*

Zbigniew Herbert

Siódmy anioł

Siódmy anioł
jest zupełnie inny
nazywa się nawet inaczej
Szemkel

to nie co Gabriel
złocisty
podpora tronu
i baldachimu

ani to co Rafael
stroiciel chórów

ani także
Azrael kierowca planet
geometra nieskończoności
doskonały znawca fizyki teoretycznej

Szemkel
jest czarny i nerwowy
i był wielokrotnie karany
za przemyt grzeszników

między otchłanią
a niebem
jego tupot nieustanny
nic nie ceni swojej godności
i utrzymują go w zastępie
tylko ze względu na liczbę siedem

ale nie jest taki jak inni

nie to co hetman zastępów
Michał
cały w łuskach i pióropuszech

ani to co Azrafael
dekorator świata

opiekun bujnej wegetacji
ze skrzydłami
jak dwa dęby szumiące

ani nawet to co
Dedrael
apologeta i kabalista

Szemkel Szemkel
- sarkają aniołowie
dlaczego nie jesteś doskonały

malarze bizantyjscy
kiedy malują siedmiu
odtworzą Szemkela
podobnego do tamtych

sądzą bowiem
że popadliby w herezję
gdyby wymalowali go
takim jak jest
czarny nerwowy
w starej wyleniającej aureoli

* * *

Ks. Jan Twardowski

Aniele Boży

Aniele Boży Strózu mój
Ty właśnie nie stój przy mnie
jak malowana lala
ale ruszaj w te pędy
niczym zając po zachodzie słońca

szybko wygania nas
dziesięć po dziesiątej
ostatni autobus
jamnik skaczący na smycz
smutek jak akwarium
z jedną złotą rybką
hałas cisza
trumna jak pałacyk

ładne rzeczy gdybyśmy stanęli
jak dwa świstaki
i zapomnieli
że trzeba stąd odejść

Apel do właścicieli mieszkań do wynajęcia

W nawiązaniu do licznych działań podejmowanych na rzecz uchodźców z Ukrainy, a zakwaterowanych na terenie Miasta i Gminy Piwniczna-Zdrój, w związku z deklaracjami części uchodźców o chęci pozostania i usamodzielnienia się na naszym terenie, chcemy wyjść naprzeciw oczekiwaniom i udzielić niezbędnej pomocy w tym zakresie.

W związku z tym proszę o informację o osobach chętnych do wynajmowania mieszkań obywatelom Ukrainy, na ogólnie przyjętych zasadach, za odpłatnością – po uzgodnieniu warunków pomiędzy właścicielem mieszkania, a jego przyszłym lokatorem (bez możliwości uzyskania dofinansowania z innych źródeł). Rola Urzędu polegać będzie na pomocy w nawiązaniu kontaktu zainteresowanych osób.

W związku z tym, w przypadku możliwości i chęci wynajęcia mieszkania, proszę o kontakt telefoniczny z Urzędem Miejskim w Piwnicznej-Zdroju, **tel. 18 446 40 43, 18 446 41 33 wew. 52** (Czesław Tomaszewski, tel. kom. 511 118 192).

Uzyskane w ten sposób informacje zostaną przekazane osobom zainteresowanym oraz osobom zarządzającym miejscami obecnego, chwilowego, zakwaterowania uchodźców. W przypadku chęci zatrudnienia uchodźców, uwzględniając powyższe zasady, również prosimy o kontakt.

**Burmistrz Piwnicznej-Zdroju
Dariusz Chorużyk**



Aniołki z obrazu Madonna Sykstyńska Rafaela Santi

Finał Konkursu Fotograficznego 2022 „Czytać można wszędzie”

W ramach majowych obchodów Tygodnia Bibliotek nasza Biblioteka Publiczna w Piwnicznej miała przyjemność przeprowadzić drugą edycję Konkursu Fotograficznego, tym razem pod hasłem: „Czytać można wszędzie... A gdzie Ty czytasz?”. Szanowne jury w składzie: Pani Barbara Paluchowa – artysta plastyk, poetka, Pani Izabela Kulig – pracowniczka MGOK, Stanisław Jarzab – rękodzielnik oceniło nadesłane zdjęcia i wyłoniło laureatów (zgodnie z protokołem z dnia 24 czerwca 2022 r.):

I. Szczepan Baran zdjęcie „Pociąg do książki”

Karolina Lisowska zdjęcie „Baśniowe wędrówki”

II. Beata Piętka zdjęcie „Motylem jestem”

Mariusz Hajduga zdjęcie „Podwójnie zaczytani”

III. Justyna Hajduga zdjęcie „Piotrek pod dachem nieba”

1. Daniel Jasiurkowski zdjęcie „Tam, gdzie czyta dziecko”

2. Sławomir Piętka za zdj. „Śniadanie z niezapominajkiem”

3. Katarzyna Zaryczny za zdjęcie „Duet idealny”

4. Piotrek Hajduga za zdjęcie „Franek w krainie baśni”

5. Paulina Wiewiór zdjęcie „Kacper w świecie książek”

6. Ewelina Toczek zdjęcie „Nawet koza chce ze mną czytać”

7. Katarzyna Janas zdjęcie „Czytam w samochodzie...”

8. Marta Sekuła – „Pierwsza samodzielnie przeczytana seria”

9. Marek Janas zdjęcie „W oczekiwaniu na wizytę kontrolną w szpitalu”.

Fotografie nadesłane przez czytelników są dla Biblioteki najlepszą promocją czytelnictwa i wartości jakie niesie obcowanie z książką. Znamy nieocenione korzyści płynące z lektury. Czasem jedno przeczytane słowo, fragment, potrafią zmienić nasze postrzeganie rzeczywistości, dając odpowiedź na nurtujące nas pytania. Dobrze, jeśli towarzyszy nam przy tym głód opowieści, która nazwie nasze pragnienia, określi nas samych. Pewnie nie warto nigdy tracić tej świętej ciekawości, zadawać pytania i szukać odpowiedzi. Chodzi przecież o tę ciekawość w obcowaniu z książką, którą to próbowaliśmy uchwycić na fotografiach. Gratulujemy wszystkim uczestnikom konkursu i zachęcamy do czytania.

M.J. – Z.



Fot. B. Paluchowa





nadrunki na odzieży

spersonalizowane nadruki, indywidualne grafiki, logotypy
T-shirty, polo, bluzy, czapki, torby



Łomnica Zdrój

tel. 18 4464015



www.ultrek.com.pl

- u Ogórków -

Delikatesy Centrum

ZAPRASZAMY
pon.-sob.: 6.00 - 22.00; niedz. i św.: 8.00 - 21.00



U NAS
oszczędzasz
Z DELIKARTĄ!



Spróbuj szczęścia
i zagraj w Lotto!



HOT DOG czeka na was!

KANTOR
w sklepie

GIEŁDA DEWIZ

www.gieldadewiz.pl

Piwniczna Zdrój * ul. Daszyńskiego 11a * tel. 601 614 395, 18 446 43 25